

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłaty wynosi:

WARSZAWSKA kwartalnie 1 zł. 50 cent miesięcznie 1/3 „

Z przesyłką pocztową:

w państwo austriackie 6 „ „ w państwo pruskie 8 „ „ w państwo włoskie 10 „ „

Przedpłata za miesiąc listopad: we Lwowie: miesięcznie 1 zł. 50 ct. na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie domnieśli przerw w przesyłce.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” Plac Hallerki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 2, Parys, prenumerację nad p. pocztkowik Roszkowski, Fontenay, Poinsonville 33, w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelk Blau, Stambulski 3, Bofler et Cie. I. Bismarckgasse 18 St. L. Daube et Cie. I. Wambuschstrasse 8, w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się w opłacie 1/2. w miejscach objętych jednym wstawem drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadstawek” 25 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc listopad: we Lwowie: miesięcznie 1 zł. 50 ct. na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie domnieśli przerw w przesyłce.

sienia pańszczyzny w Galicji i to zniesienie istotnie przeprowadzić i utrwalic?

Gdyby nasi moskalofile poszli byli za historyczną prawdą jak centraliści, i podobnie jak ci mieli tyle poczucia przyzwoitości aby w rocznicę śmierci wielkiej sławy cesarzowej nie obchodzić weselie uroczystości wstąpienia na tron jej następcy, i obchód nie dnia 29., lecz 30. listopada urządził, toby zwichnięty został zamiar ich kontrdemonstracji przeciw polskiemu obchodowi, nieprzyjemnemu Moskwie. Woleli więc pójść wbrew historii i obchód urządzić na 29. listopada, aby tylko utrzymać swą główną myśl, zamierzoną tym obchodem, i usztywnić okazie się Moskwie.

We wtorek d. 2. listopada rozpoczęła się w centralnej komisji dla regulacji podatku gruntowego obrady nad operatem szacunkowym dla Galicji.

Według *Nowej Pressy*, w rokowaniach nad galicyjską koleją Transwersalną nastąpiła pauza. „Przed kilkoma tygodniami belgijskie Towarzystwo otrzymało na swoje prowizoryczne podanie od ministerstwa handlu odpowiedź, żądając całego szeregu zmian w projekcie pod względem i technicznym i finansowym. Nastąpiły ustne rokowania pomiędzy rządem a delegatami Towarzystwa, i we wielu punktach doszło już do porozumienia. Główne różnice jeszcze są dwie: po pierwsze rząd wymaga, aby Towarzystwo kapitał zakładowy — obliczony w memoriale Towarzystwa na 25 mil. złr. — zredukowało; a powtóre nie chce rząd pozwolić emisji obligacji przed skończeniem budowy. Kwestja zasadnicza, czy koleje gwarantowane i niegwarantowane mają być w jedną sieć złane, żadnych podobno trudności nie następczała, — nie doszło się do pozytywnego rezultatu, a tymczasem inne bieżące sprawy kolejojowemu ministerium zajęły. Zreszta podobno w ministerium handlu jeszcze nie zapadła finalna uchwała co do tego, czyby nie lepiej było kolej Transwersalną kosztem państwa wybudować. Zapewne po otwarciu Rady państwa powzięcie galicyjski zarządza w tej sprawie.”

W Jazrze (Erlau, na Węgrzech) uchwalono d. 25. bm. wystosować od komitatu Heveskiej petycję do sejmów węgierskiego, aby średniej granicy Austro-Węgier ze wschodu na północ przeniesiono, a Polskę z jarzma Moskwy wyzwolono i tym sposobem uczyniono z niej przedmurze Węgier i Austrii.

Z Wiednia telegrafują do *Polski*, że w skutek kilkakrotnych uzasadnianych żądań i petycji rząd ukazał, zbadać urzędowo stosunki etnograficzne na Śląsku, aby na podstawie tych dochodzących przeprowadzić tam możną równoprawnienie w szkole i urzędzie. — Jest to widocznie pierwszy epilog do podróży cesarza na Śląsk i spostrzeżeń, jakie mu się tam nasunęły, mianowicie pod względem beamterji centralistycznej i burmistrzów centralistycznych. W dalsze uwagi nie zapuszczamy się — sporzony ogień się boi. Nie wiemy, jakiej drogi bezpiecznej szlaki należało, aby wyrazić cesarzowi całą wdzięczność, a hr. Taaffeemu uznanie.

Extrablatt, wiedeński organ centralistyczny, ale zajęty przeciwnik prusofilów i mający wielkie wzięcie w Wiedniu, konstataje, że mowa dr. Kronawetra odbiła się w krociach tysięcy serc wiedeńskich — a powód tego niech sobie centraliści sami wytłumaczą.

Ogólny wiec centralistyczny naznaczony na 14. listopada. D. 13. odbędzie się narada wstępna. Konserwatywny wiec niemiecki (stronictwa Hohenzwarta) naznaczony na 22. listopada, i zajmie się głównie sprawami włościactwa i rzemieślników.

Centraliści lamentują, że przy wyborach z górno-austriackiej kurji dworskiej do Izby posłów, naznaczonych na 11. listopada, zapewne przepada. Wybory poprzednie zostały przez Izbę posłów unieważnione z powodu nielegalnego zapisania do tej kurji wielu członków, którzy są centralistami; miejskie posiadłości zapisano do tabularnych. Kilku szlachty anty-centralistycznej odstąpiło część dóbr swoich do-

nom, aby się liczba konserwatywnych głosów pomnożyła.

Walka przeciw niemiectwu w Czechach coraz bardziej się wzmacnia. *Czeskie Nowiny* udzieliły na Czechów, którzy dzienniki niemieckie trzymają. *Koruna Czeska* adwersa, dlaczego przy budowie koleji wysyalnej Pecek-Zasumak niemieckich robotników i inżynierów użyto. *Kolische Nowiny* wystawiają na progierz nazwiska wszystkich firm w Kolonie, które na szyldach napisy niemieckie mają.

Centraliści natematem rozpoczęli kampanię odwetową przeciw Węgrom. Tak n. p. zrywają stosunki z węgierskimi handlarzami win — tak przynajmniej głoszą, ale my temu nie wierzymy, gdyż takwane wino austriackie, jak powszechnie wiadomo, jest w istocie winem węgierskiem, tylko z zaprawą kwasu, produkowanego pod firmą wina w okolicach Wiednia. Z samego Banatu 600.000 wiader rocznie idzie w okolice Wiednia — zuma Verschnieden. — Tosama z Rzeszy niemieckiej donoszą o zrywaniu stosunków handlowych z węgierskimi winiarzami, — ale i temu nie wierzymy, skoro powrywali mieli handlarze z Magdeburga. Jak wiadomo bowiem, w Prusach, zwłaszcza w Magdeburgu i Szczecinie istnieją olbrzymie fabryki wina szataczonego, którym potem pod firmą szampans, bordeaux, tokaja i t. p. trują się zwłaszcza Moskale. Zerwanie też stosunki z eksporterami w Aradzie — a tu trafiono nie w Madziarów, ale w żydów.

W delegacjach centraliści Izby posłów z kretesem przegrali. Nawet Sturm i Demel ujawnili się i namawiają, aby wobec położenia politycznego zapiechano manii okrowywania budżetu wojakowego, a mianowicie, aby wszystkie fortyfikacje pozwolono. Udawali się do ministra wojny, ale ten oświadczył, że żąda tylko tego, co niezbędne jest potrzebne, a jeżeli chce co wykreślić, to niechaj zredukują podwyższenie wydatków na żywność dla wojska. Tymczasem centraliści tej właśnie pozycji znieżyć nie mogą. Będzie zatem, lamentuje *Nowa Presse*, postawiony wniosek, aby na krótszy czas powołano rekrutów. Ale już w zeszłym roku minister wojny oświadczył Demlowi w plenum delegacji, że w razie przyjęcia tego wniosku, złoty swój urząd. Tak więc niema nadziei, aby choć ten wniosek przeszedł.

Raz po raz zbierają się centralistyczni delegaci Izby posłów na narady, i żadnym razem nie postanowicie nie mega. Chodzi im o jakieś takie redukcje, aby się nie wydało, że zupełnie odstąpili od swojej zasady bezwzględnej obcięcia budżetu wojakowego, a przedewszystkiem chodzi im o to, aby dojść do jakiej wspólnej uchwały z centralistycznymi delegatami Izby posłów, i tym sposobem mózgi się wykazać, że jak obwoływali na wiecach w Möllingu, Bernie a zwłaszcza w Karlsruhe, centraliści Izby posłów a Izby posłów to jedna dusza, choć nie ciało jedno. Otóż to właśnie im się nie udaje; wszelkie rokowania w tym względzie z delegatami centralistycznymi Izby posłów, w których pośredniczy im hr. Hofmann, dotąd były daremne, i podobno delegaci Izby posłów centralistyczni i autonomizacji wspólną poweszą uchwałę przeciw opozycji centralistycznej delegatów Izby poselskiej. Najcięższą rzecz, że pp. Sturm i Demel, ostatni członkowie takwanego „streichkwartern” (kwartału amyzkowanego, ale „streichon” znaczy oraz „wykreślić”) właśnie najgorliwiej o kompromis się ubijają, a przyłączy się do nich i p. Plener. P. Herbat milczy — schodzi z pola zupełnie!

Chwiejność polityki austriackiej.

Z czterech działów „księgi czerwonej” jeden tylko stanowi poniekąd całość zamkniętą, jeden tylko odpowiada temu celowi, jaki ma rzeczona księga, to jest dąć całkowity obieg polityki austriackiej w pewnym kierunku. Jest to dział pierwszy, omawiają-

cy zatarg turecko-grecki. Gdyby we wszystkich sprawach, jakie się toczą w Europie a ocierają o monarchię austriacką, dostarczył hr. Haymerle delegacjom taki bogaty i wyczerpujący zbiór dokumentów, jak w sprawie greckiej, niczego więcej od niego nie można byłoby żądać. Wiedzielibyśmy, dokąd płyniemy, a nadewszystko wiedzielibyśmy, czy ci, którzy Austrię sterują, mają świadomy cel przed sobą, jasno wytknięli sobie drogę i wiedzą sami dokąd płyną. Wybaczy nam jednak p. Haymerle, że dzisiaj, skoro księga czerwona nie dostarcza nam żadnych w tej mierze argumentów, będziemy natyle ostrożni, iż pozwolimy sobie wątpić, ażali we wszystkich i najżywniejszych dla Austrii, ma on również jasno sformułowany program, jak w sprawie greckiej.

Wątpić o tem, upoważnia nas nietylko ta okoliczność, że p. Haymerle zasłonił przed nami jak najstarszemu wszystko to, co się robiło w jego laboratorium i w laboratorium jego poprzednika przez ostatnie dwa lata na temat rzeczonych spraw; ale także i ten fakt, że rozczytując się w depeszach, dotyczących sprawy greckiej, a ogłoszonych w liczbie sporej, przekonywamy się ku wielkiemu naszemu zdumieniu, iż nawet na tak jasno wytkniętej drodze przez samą naturę rzeczy, polityka austriacka chwiała się, podlegała fluktuacjom, traciła grunt pod sobą i potem moloznie go zdobywała. Więc choć dopiero dzieła się musiało na innych drogach, bardziej krytycznych, najczęższych wybojami, pełnych zasadzek i niebezpieczeństw!

Od czasu wprowadzenia ponownie na stół europejski sprawy wschodniej — a więc mniej więcej od lat sześciu — byliśmy zawsze tego zdania, że Austria powinna na podwójnych stokach półwyspu Bałkańskiego protegować żywioł hellenów i, jako przeciwagę żywiołowi moskalfiowskiemu. Tego samego zdania, jak się dzisiaj dowiadujemy z księgi czar onej, był i hr. Andrassy. Ale za jego czasów był u steru w Anglii gubernator Beaconsfielda, przeciwny Grekom, bo obawiający się ewentualnej ich konkurencji na polu handlowym. Mimo to hr. Andrassy proteguje Greków jak może, a w tej kwestji swoją, obawiając się zrazu Beaconsfielda, oblała w szaty jak można najniżej. I tak n. p. d. 7. czerwca 1879 r. w depeszy do p. Karolyego poleca mu, aby przedstawił Salisburyemu, iż w interesie Anglii leżeć powinno radykalne uspokojenie Wschodu. Nic bowiem gorszego dla Europy jak podtrzymywanie ognisk niezadowolenia. A takim ogniskiem będzie Grecja, jeżeli jej się da coś a conto i pozostawi się jej mocność żywienia dla siebie pretensji do reszty. Aby więc pod tym względem zamknąć radykalnie kwestję wschodnią, należy Grekom dać jak najwięcej, przedewszystkiem wypłacić im daną Janinę.

Kiedy w cztery miesiące potem hr. Andrassy ustąpił miejsca hr. Haymerlemu, oświadczył on o niej i za nimi cały chór głosów półurzędowych, że ta zmiana osób żadnej zmiany w kierunku polityki zagranicznej za sobą nie pociągnie. Tymczasem już 11. grudnia 1879 r. hr. Haymerle w depeszy do br. Bensta donosi, że mu przedłożona została linia graniczna pomysłu Waddingtona, że w zasadzie na nią się zgadza,

ale w praktyce przechyla się raczej do żądania Porty, aby Janina przy Turcji pozostała. Podówczas był jeszcze Beaconsfield u steru. Dnia 20. maja 1880 r. hr. Haymerle jest już nieco innego zdania. Na widnokręgu pojawił się od miaszaka ognisty meteor, ziejący siarką i fosforem, a zwany Gladstonem. Wpływ tego meteora odczuwa p. Haymerle i gotów już Janinę oddać Grekom, ale radzi jednak, żeby lepiej jej nie brali, bo nie będzie gorzej dla Grecji jak posiadać miaszaka, którego ludność jest przeważnie albańska. Dnia 31. maja br. daje instrukcję hr. Szechenyemu poleca mu, aby tak na konferencji lawkował, iżby Turcja była zadowolona (to jest iżby Janina przy niej pozostała) i Grecja była rada (tj. Janinę dostała). Wreszcie w czerwcu hr. Szecheny donosi, iż większość mocarstw jest na konferencji za oddaniem Janiny Grekom, a hr. Haymerle poleca mu przyłączyć się do większości i podpisać konferencyjną uchwałę.

Przyznajemy się otwarcie, że nas Janina i jej los nieskonczenie mało obchodzi. Nie dlatego więc żebymy, mieli bądź w imieniu Turcji bądź w imieniu Grecji krzyczeć o to miasto kopię, opisałmy tutaj rolę Austrii w zatargu turecko-greckim. Ale szkło nam o wykazanie, że nawet w sprawie tak jasnej, w sprawie, w której, jak sam p. Haymerle oświadczył przed kilkoma dniami w delegacjach, cały wpływ Austrii powinien być po stronie Greków, mimo to austriackie sfery polityczne nie umiały się zdobyć na energję, jaka przystoi mocarstwu pierwszorzędnemu. Z depesz wypływa, że tak Andrassy jak i Haymerle w teorii są za popieraniem Greków, w praktyce jednak kołują: zrazu Austrija boi się narazić Anglii (i Haymerle więcej się obawia niż Andrassy), potem boi się narazić Turcji, wreszcie ulega Anglii, poświęca Turcję a nie zaszkadza sobie Greków. Bo pamiętajmy, że Grecy jeżeli nawet nie wiedzieli o tem w ciągu rokowań, to dowiedzieli się obecnie z depesz księgi czerwonej, jaką rolę odgrywała Austrija w ich sprawie i pewnie nie żywią dla niej dzisiaj wdzięczności za to, że konferencja berlińska przysłała im Janinę.

Księga czerwona dała nam kompletny obraz polityki austriackiej jedynie w sprawie greckiej. Widocznie p. Haymerle mniemał, że tylko w tej sprawie postępował z najwyższym blaskiem, z największą energją i stanowczością. Inne zataił, bo prawdopodobnie nie miał się czem pochwalić. A przecież w tych innych — jak np. w sprawie połączenia Rumelii z Bułgariją — ponieważ szło o żywotniejsze interesy Austrii, przeto takie nawet kołowanie jak w sprawie greckiej musiało zgubniejsze wydać rezultaty. Wolno nam jednak przypuszczać, choćby już z tego faktu, że o owych sprawach księga czerwona zamilcza, iż w nich ohwiejność polityki austriackiej była jeszcze bardziej rozmazana, a energia o wiele mniejsza. I tego przypuszczenia nie nadwężają osobiste oświadczenia Haymerlego w delegacjach. Przeciwnie popierają je i wykazują, że Austrija daleko jeszcze do tego, aby miała jasno sformułowany program w polityce wschodniej, wiedziała do czego dążyć powinna, a wiedząc to, sama kierowała wypadkami, a nie podlegała ich flaktuacjom.

Kronika warszawska.

(Tramway, jako *signum temporis* i połączone z nim narzeczania. — Pierwsza projektowana linja tramwajowa. — Bagatela i historia „kulawy burmistrza”. — W żywiecieniu z Warszawą Towarzystwa gazowego desuazjacja. — Nowy koleśół kalwiński. — Zwrot cenzury ku dawnaj sztyczy. — Rada dla korespondentów z Galicji do pism warszawskich.)

Tramway!... jako manna niebieska, upragniona przez rozspieszczone na puszczy synów Izraela, z gorączkową niecierpliwością wychekiwany przez ludek poczciwy Syreniego groda, gnijącej od ulubionych losn nie mogący być zalocowany... tramway ów, ściele się już, w wyobraźni, pod nogi nasze, a nie dalej jak na wiosnę roku przyszłego, przybrać już ma dotykane rzeczywistości kształty. *Signum temporis!* — dawniej, nie tak zbyt, bardzo dawno znowa — z przybliżeniem się każdej wiosny, przyjeźdź nam było zwyczajem — zwyciężym tylko, wyraźnie powtarzam — oczekiwania wojny powszechnej, europejskiej, wojny, z której dla nas a bez nas, którykolwiek z dobrodziejów koronowanych, wyciągać miał, jakby kasztany z pieca, byt polityczny, wolność ograniczoną co najmniej dwoma morzami itd. itd. Dziś, jakżeś mikrokopijnie zszokowały nasze „cezerbnie”! O dobrodziejach, interesujących, czy bezinteresownych, jakob cicho się zrobiło; oglądanie się za nami, może tam gdzie jesteśmy pomiędzy wielkimi błąkami się politykami; wojna, jako mądziel potężny traktujemy za Mosebna w kalendarzu późniejszego roku; a od wiosny, od wiosny zwłaszcza roku przyszłego nie wymagamy nic wię-

cej jak tylko, aby uszczęśliwiła nas nareszcie — tramwayami.

Sprawa ta stoi obecnie na porządku dziennym. Właściciele domów, czyli właściciele mówią, „kamieniczniki”, sąsiadujący z projektowaną linją tramwaja, obliczają, o ile z powodu tego udogodnienia podwyżsży im wypadnie komorne; lokatorowie, zrezygnowani już na to ostatniach, pocieszają się, że odbiją ten nowy wydatek zyskaniem na czasie, którego nam jakos wszystkim i zawsze braknie; praktyczne gospodarstwo nasze perswadują swoim mędom, że kamieniciele rabiły wydać dziś na modny kapelus, to drobnotka w porównaniu z tem co w roku przyszłym oszczędzą na bucikach; żydzi — omnibusiarze, zgorznieci tak silną konkurencją, z filozoficzną rezygnacją apatryja dla swoich przedpotopowych welioków nowe zykowne linje, któreimi nie będzie mógł „trąb” karzować; a lowlesi aliozini, po większej części „kantorowicze”, drżąc rozkoszami na samą myśl, jakie to szerokie pole otworzy się dla ich bohaterkich czynów. Nie koniec na tem, znam jednego z literatów, który pragnąc jak najprędzej zostać „naszym wielkim komedjopisarzem”, pisze na gwałt komedję w 3 aktach p. t. „Tramwayomanja”, a cała akcja tej komedji toczy się w nim w wagonie koleji konnej. Będzie to, jak mianie zapewniał autor, prawdziwie arcydzieło, jeśli nie ograniczy się na samym tytule tylko.

O ile mi wiadomo, pierwsza linja tramwaju, rozpoczynając się na placu Zamkowym od kołnurny Zygmunta, pójdzie Krakowskim przedmieściem, Nowym światem i alęą Ujazdowską, w końcu której, od Belwedern, okraży Bagatela i ulicą Marszałkowską skończy się w górnej jej połowie, przy dworcu koleji Warszawa-Królewska. Dworzec ten, w przeciwnym kierunku, przez drugą połowę Marszałkowskiej, Królewską, Krakowskie Przedmieście i most, połączony jest

juś od lat kilkunastu koleją kołną z dworcami kolei Warszawa-Petersburskiej i Warszawsko-Terespolskiej na Pradze.

Bagatela, o której przypadkowo tu wspomnieliem, ucrocie miejsce, dziś mało koma, z rozdanych nawet Warszawiaków, znane, ma przecież swoją własną kronikę, i w dziejach miasta dość pokazną odgrywa rolę. Tramway odwiezie ją może w pamięci starszych, a i dla nich, jeśli *Gazeta* wspaniale im przypadkiem w ręce, nie obójgnątem będzie może wspomnienie, które to objął opowieść. Pierwotnie był to ogród Bacciariego, następnie, za czasów przedrewolucyjnych, przeszedłszy w ręce jakiegoś przedsiębiorcy, Bagatela stała się ulubionem miejscem rozrywki Warszawiaków, jak później Kawa wielka i Dolina sawajcaraka. Ostatkiem nabyli ją Sobaszy. W r. 1855, gdy w sąsiednim obywatel znowym domku „Na Rozdrożu” trawil ostatnie miszowie swego życia Paskiewicz, pałacik Bagatela zajmowała sżyna z piękności pani S... Sądziostwo to złożyło współczesne języki wyżywiający w najrozmaitszy sposób... Ale nie o tem chciałem mówić. Z miejscowości tą łączy się inne, prawie legendowe zdarzenie. Lat temu pięćdziesiąt z górą, Bagatela, nie pomnę już z jakich powodów, może być, że w interesie spadkobierców Bacciariego, puszczona została na loterję. Bilet kosztował 5 złp. Komisja szkarbu, która loterję tę urządziła, aby ułatwić sprzedaż biletów, rozkazała je komisjom wojewódzkim, komisje wojewódzkie odstąpiły to zajęcie komisarzom obwodowym, a komiszarze kazali wójtom gmin i burmistrzom miast, aby każdy z nich otrzymał bilety jak najpiękniej sprzedać. Między innymi dziesięć takich biletów otrzymał burmistrz m. Dobrzyń nad Wisłą, nazwiskiem Kafański. Dziewięć udało mu się sprzedać w pięć dni, ale na ostatni nie mógł znaleźć swatarza; zwracać nie godziło się, K f-

tański więc z bolem serca, bo dla człowieka obarczonego jedenastordziem dzieci, przy pensji wynoszącej za ledwie kilkadziesiąt złotych polskich rocznie, pięćdziesiątowa stanowią znaczny wydatek, zatrzymał ów dziesiąty bilet dla siebie.

Fortuna lubi w diawactwa się bawić. W kilka miesięcy później statfata wyprawiona z Warszawy przyniosła radośną wieść do Dobrzyńska, że Bagatela przypadła w losowaniu na ów bilet zatrzymany przez burmistrza. Dziś zapewne pamiętają jeszcze w Dobrzyń nad Wisłą, jaki to był jubel w miasteczku, i było z czego, bo biedak Kafański miał długów więcej niż włośów na głowie, a cała prawie ludność miasteczka składała się z jego wierzycieli. „Kulawy burmistrz” (Kafański utykał na jedną nogę) oplotwał jak paczek w masło: sprawiono na nowy mundur, konie nowa suknie z odleżącego jedwabiu, wszystko dzieci jego po raz pierwszy w życiu dostały buciki; kahał zarządził dziękczynne nabożeństwo w kościele, a po tygodniu Kafański opatrzonej pożyczką 200 złp., wyprawiono został do Warszawy dla zrealizowania wygraney, będącej pośrednio wygraną całego Dobrzyńska.

W Warszawie uszczęśliwił nas przedewszystkiem przy pomocy żydów tatejszych, poinformowanych już przez „pantoflową pocztę”, znalazł się kupiec na Bagatela, zapłacił umówioną cenę gotówką, samymi dukatami, a uszczęśliwionemu Kafańskiemu po opłaceniu wszystkich kosztów, pośredników i podróży do domu, zostało się okragle tysiąc dukatów, ani grosza mniej ani więcej. Podróż dla bezpieczeństwa i pośluchu odbył berlińską; nareszcie, w piękny dzień jesienny, w samo południe, a była to sobota, berlińska dobiła pod górę, na której wznosi się Dobrzyń. Całe wybrzeże i stok góry rolły się żywdostawem; Kafański, w tak arocyściwy chwili odwołuje tros, w którym miedzęły się dukaty,

i chcą zalponować swoim współobywatelom, podraza go w górę. „Patrzą Dobrzyński!” — zawołała — jak Bagatela Kafański o wieści!” Raz i drugi udule się stukota; od lada odpowiedziało mu huknie „Wijaw!” ale za trzecim razem, podniósł się krótko noga burmistrza, ręce chybyły, i trzos z Bagatela wpadł do Wisły. Kafański oniemiał z przerażenia, żydostwo „Ajd w!” zajeżdżało, strąba z berliński i rybaon nadbrzeżni pospieszyli za sżubą, ale naprzano: Wisła co raz chywył, tego nie odda tak łatwo. Pomimo najtróżniejszych poszukiwań, trzos „popłynął do Gdańska”, a właściciele uszradł gdzieś w głębiach muła i piasku ruchomego. Fortuna lubi bawić się w diawactwa!

Kafański wrócił do domu biedniejszy niż wyjeżdżał z niego, bo bez grosza przy duszy, z nowym długiem 200 złp., i narazony na bezustanne uragowisko żydów, którzy za Bagatela odebrali mu nowy mundur, konie suknie jedwabna, a dzieciom nawet obuwie z nóg posiągali. W dwadzieścia kilka lat później ponownie osobliwie Kafańskiego. Pocciwy „kulawy eksburmistrz” nie wybrał już nigdy z nędry, a kiedy z dzieckiem wdachowaniem i ze łzami o oczach wspominał o „Bagateli”, zwyki był krzyć opowiadanie taką sentencją: „Każdy człowiek ma w życiu raz jeden sposobność zrobienia losu; zgrabiony na zawsze, jeżeli se sposobność tej skorzystać nie umie, bo i szło raz jeden tylko na dzień wszechdopi!”

Ale zadaleko ująłoby mnie wspomnienia. Przepuszczając więc najmocniej za to wyśięczkę w ubiegłe lata, wracam do chwili bieżącej. Zarząd nasz miejski naczyna brać na odwę; doczekaliśmy się nareszcie, że magistrat wypowiedział powołanie nasze służby wielce szanownemu Towarzystwu desuazjacji w sprawie zaciemniania ulic gazem. Z okazji kończącego się kontraktu, nawigano rokowania z innymi

I. Przemysła.

Szczególna to, a zwłaszcza w wysokim stopniu rzecz zajmująca, że w stulecie, które stworzyło olbrzymią armię, gdzie jako najpiękniejszą zasadę taktyki wojennej wypisaną najbardziej uduchowioną ofensywę t. j. przerzucanie teatru wojny na terytorium nieprzyjaciela, z którą to zasadą pojęcie pobicia nieprzyjaciela we własnym jego kraju jest nierozłącznie związane, dziwna, powiadamy, że wśród takich okoliczności system fortyfikowania świeci tryumfy tak świeżymi, jakich się nawet mistrz sztuki wojennej Vauban, ani średnowieczni obrońcy miast nie doczekali, a co więcej, że z jednej katastroficznej katastrofy twierdz w latach 1859 do 1870 popadła Europa w ekstrem drugi, zbytekno mo- że zastosowania systemu fortyfikacyjnego.

Dziś Francja uwieżyła w silny zaścianek twierdz, który miliony a miliony franków kosztował, a mimo to znajdują tam ciągle jeszcze punkta, które przed napadaniem Niemców obwarowane być muszą. Niemcy nie stawiają wprowadzenia nowego systemu fortyfikacyjnego — lecz sumy wydawane na ich zlepianie i rekonstrukcję tak na francuskiej jak i na austriackiej granicy i na morskich wybrzeżach, dorównująją a bodaj czy nie przewyższają wojennych wydatków, jakie na ten cel Francja poświęcała. Moskwa zwracała się do siebie. Moskwa zwracała się do siebie. Moskwa zwracała się do siebie.

Ciekawym staliśmy, że w tym samym czasie w Austrii każdy, kto rozprawia o nie- obciążonej potrzebie albo zbytniej fortyfikacyjnej, słuchany był z wielkim nabożeństwem, ciekawym jest, że ten temat stał się najulubieńszym w sferach mniej i więcej kompetentnych. Ale oś światowa; wszak to prawda psychologiczna, że szukamy osiągnąć reszot, której sobie życzymy, a i te niemniej jest prawda, że jeśli spełnienie życzenia okazuje się niemożliwym, przychodzi łatwo pocieszyć, że i tak do- brze będzie! Ha! nie możemy pojąć za przykładem innych, i tak jak to pójść. Czy je- dnak owo „tak” pójść rzeczywiście? i ktoś właśnie na się odpowiedzialność, jeśli nie pójdzie.

Galicja jest krajem, którego słup graniczny po największej części pobijać ma w równe po- la, a gdzieś tam tylko rzeka stanowi granicę, ale nie ostania nas od nieprzyjaciela. Nadto kraj nasz rozwinięty silnie, w poszczególnych małych posiadłościach, w poszczególnych małych posiadłościach, w poszczególnych małych posiadłościach.

W badaniach naszych mamy ostatni wypad- ek na względzie. Na pierwszy rzut oka jasną jest rzecz, że centralnym strategicznym punk- tem obrony Galicji jest San, który dzieli teatr wojny na dwie połowy. San jest podstawą linii operacyjnej na wschód lub zachód. Linia, ku której w niekorzystnym wypadku cofać byśmy się musieli, i wprowadziliśmy między nami a sci- gającym nas nieprzyjaciela tę linię obronną, zmusilibyśmy nieprzyjaciela do zawieszania bro- ni, a tymczasem moglibyśmy wysekiwać po- myślenia konstytucyjnej dla podjęcia ofensywy.

Gdyby nieprzyjacieli przyszedł z północnego wschodu, co jest najprawdopodobniejszym, wów- czas ustawilibyśmy się frontem na lewym brze- gu Saņu. Dalej posunąłby się nasz odwrot za- bezpieczenia na skrzydłach Wisłą i Karpatami powoli od Wisłoka ku Włocław, Dunajcowi, ostac- ternie ku Krakowowi, ciągnąc za sobą nieprzy- jaciela z jego niemiernie długim lewym skrzy- dłem, i zagrażając za go r. na tyłach miesiączką, ile prowadzi z nich dróg dla obrony krajowej, złożonej z Polaków i Węgrów, a mogącej liczyć setki tysięcy w danych razi.

Jedliby nieprzyjacieli przyszedł z północnego wschodu, wówczas wyruszył z linii Wisły, z- trzymany linią Wisłoka, średniego i dolnego Saņu. Odwrót w najgorszym razie nastąpiłby wzdłuż górnej linii Wisły przez Karpaty do Węgier, podczas gdy z Krakowa w celu prze- jścia na Szalok i Morawę przekroczylibyśmy pół- nocny stok Karpat. Jeśli nieprzyjacieli się roz- dzielił, i w obu tych kierunkach podjął — ten lepiej. Wówczas stajemy złączeni w środku, by

napierw pobie jedno, a następnie drugie skrzy- dło nieprzyjaciela. Aby jednak użyć Saņu jako linii obron- nej i mieć możność przerzucania się w każdej chwili na jeden lub drugi brzeg, potrzeba for- tyfikacji i mostów, które by nam dozwoliły przejść rzekę przed nieprzyjaciela. Mianowicie potrzeba przyczółków mostowych (Bückenkopf) pod Przemysłem, Jarosławiem, Sieniawą, wa- rowni pod Krasnowem i Radowem, — słowem silnej grapy walz najemnego działami, któryby wobec nieprzyjaciela dzielił Galicję wschodnią od zachodniej i łączył nasze siły wojenne.

Wszystkie te warunki potrzebują punkta centralnego, podstawy, i w tym celu obrano Przemysła dla jego położenia i znaczenia. Przeciwnik, któryby chciał na odwrót nasz pod Przemysłem dopaść, i tamże zagarnąć na- sze magazyny, musi wprzód okrążyć powyższe wymienione punkta drążące, a pod Przemys- łem przysięść musi do rozstrzygnięcia walki. To jeszcze nie wszystko, co przemawia za forty- fikowaniem Przemysła.

Wiadomo, jakie ogromne potrzeby ma no- woczesna armia, wiadomo, że potrzebom tym w danym razie nie starczyłyby Galicja sama. Wszelkie przybory wojenne musiano by spro- wadzać przez Karpaty; wszystkie koleje żelazne musiałyby z pewnością przez dwa tygodnie w pełnym być ruchu, by nagromadzić zapasy po- trzebne dla armii naszej, gdyby takowa w ofen- sywie miała działać w nieograniczonych kolejach caratwa, potrzebne dla utrzymania miliona lu- dzi na naszej przestrzeni kilka mil kwadrato- wych. Wiadomo, że dla takiej armii ofensywnej czy defensywnej potrzebna mnogość szpitaliwo- polnych, piekarni, składów amunicji, broni i mundurów, że potrzeba parków obojętnych i obozów, a wszystko to sprowadzić muszą kole- je. Będą cawile, w których w obozach nagro- maczył się niezliczona moc materjału przewozno- wego, a wszystko to skoncentrować się, musi w punkcie, z którego armia wyrusza i gdzie się zatrzyma, a zatem nad Sanem w Przemysle!

Jeden pałk koszków z Adamówki w dwóch dniach może zniszczyć pod Przemysłem maga- zyny nieskończony wartości dla armii, podczas gdy armia nie jest jeszcze skoncentrowana, albo właśnie wyrusza do jakiejś operacji. Nawet w razie gdyby zwycięstwo szańca napród, mogły u- bosnąć jakiś korpus nieprzyjacielski wkroczyć do „nieobwarowanego” Przemysła i tym spo- sobem zmusić armię do odwrotu, do zawieszenia broni. Prusacy stali pod Paryżem, wzięli do nielowl armie cesarskie, myślano, że nie jst ich nie wstrzymać w zwyciężeniu pochodzie, kiedy nagle jak z pod ziemi wydobyla armia Bourba- kiego pojawiła się na skrydłach i na tyłach Pra- soków pod Belfortem, by wojnę przemieść do Niemiec, i rozciąć węzły, które łączyły zwy- cięzców z ojczyzną i życiem. W trzynajdziowej bi- twie nad Lisajną ważyła się szala, cawila była dla obu stron krytyczna — mgnęła; szczęście sprzyjało Prusakom, niebezpieczeństwo ogromne minęło.

Zapowia, że długo niebezpieczeństwo to za- grażać nam nie mogło, gdyż mieli przybory swoje i etapy w fortcach, a przemos ich byłaby zdo- łala każdy napad pokonać. My jednakże nie będziemy mieli żadnej przewagi. Ren ol- brzymi nie chroni naszej granicy, a jak na dzień sadną fortceca nie ostaną naszych skarbów! Prostem tedy następstwem byłoby, że musielibyśmy użyć jednej armii, aby sakryć linię podstawową z rezultatem tego ostatecznie i wielką drażliwość armii operacyjnej.

Przyjmijmy jednak najgorszy wypadek: armia nasza nie może się utrzymać nad Sanem, cofa się, może tylko chwilowo, do Krakowa lub Pressowa, co na kolosalny tęp wpaść w ręce nieprzyjaciela wraz z otwartym Przemysłem. Zap ten nieprzyja- cielew, który za sobą ma kraj ubogi i szeroko rosciągnięta w nim drugą linię bojową, koniecznie jest potrzebny, by mógł przeskoczyć Karpaty, by mógł podjąć ofensywę. Kolej Karola Ludwika i linia Przemysła-Peszt, które fortcece rozdzielała, sto- jeć dlań otworem, posiada szyny aż do serca przed- miwka. Prusacy w r. 1870—1871 zdobyli dzie- śięć twierdz, by opanować linie kolejowe; jakieś blisko przez uroczajny kraj od Renu do Pa- ryża, a jak daleko bez kolei z Brodów po nad Dunaj? a przecież pomimo kolei Prusacy pod Paryżem omal się nie wyginęli z głodu.

Koleje podkarpackie po zbierzeniu linii Chyrow Sambor zostały połączone z Krakowem i Prze- mysłem, linia Przemysł—Kraków jest dla nieprzyja- ciela niestyteczna. Jakis ogromny park kolejowy wpałby w ręce nieprzyjaciela! Jakies trofea w działach i przyborach z punktów warownych nad Sanem, któreby poddać się musiały, gdyby armia główna opuściła linię Saņu! Przemysł za- tem musi być fortceca w całym obęgu słowa zna- czenia, któryby długie obęgnięcie wytrzymał mogła.

Nadto Przemysł musi być ogniskiem opera- cyj pospolitego ruszenia w środkowej Galicji, w mieście masą być w zapasie setki tysięcy bro-

ni i miliony nabożów. Jeśli armia przedsięwzię- nie odwrót ku Krakowowi, wówczas Przemysł leży na skrzydle przeciwnika i przerwany lub zagraża jego linie łączącej. Dla zakrycia ich musi nieprzyjacieli wprzód oblądz Przemysł i zrobić go niedostępnym dla pospolitego rusze- nia. Przemysł jest także bramą, przez którą wchodzi uzupełniająca wojska z Węgier przez Karpaty, i które go atakować będą w każdym razie, czyby stał pod Sanem, czy pod Kra- kowem.

Atoli jeśli fortceca przemysła ma zalogę 15 tysięcy ludzi z obrony krajowej, a będzie z zew- ną bronioną przez 20000 pospolitego ruszenia, na ówczas musi nieprzyjaciel swą armię pod Prze- mysłem osłabić o jakie 50 do 60 tysięcy, dla utrzymania swej linii komunikacyjnej, co zwiększa szansę zwycięstwa nieosłabionej armii obrońcy kraju. Oto są własności i przynioty tej fortcecy, które nadają jej ogromną wartość.

Mówiąc językiem kupieckim, uratujmy Austrję setery miliony, które kosztuje fortceca przemys- ska, trzy koleje, które nie będą zbarzone, ogrom- ne parki kolejowe, które nie winne być odda- ne wrogowi, i przybory, które pozostaną przy armii naszej.

Sprawozdanie członka Rady państwa i posła Wojciecha Dzieduszyckiego z czynności poselskich na zgromadzeniu wy- borców w Stanisławowie.

Panowie! Tamtego roku stając przed wami oświadczyłem, że w mojem przekonaniu winniśmy zawrzeć ścisły sojusz z Radzie państwa z żywiołami dążącymi do powiększenia autono- mi krajów i królestw wchodzących w skład Austrji i że wraz z nimi winniśmy dążyć do zdobycia trwałych i sprawliwych pod- staw dla życia konstytucyjnego w Austrji i dla prawdziwej wolności narodów, pamiętając o daw- nym haśle ojów naszych: wolni z wolnymi, równi z równymi! i wierząc że wkrzeszenie tego hasła i nam wróci stanowisko przynależne pośród narodów Europy.

Wyrażone wtedy przekonania nie zmie- niłem i wtedy gdy stanąłem pośród Koła pol- skiego w Wiedniu. Była tam mniejszość po- ważna talentem i wymową, która przekładała przymierze z lewicą na stanowisko któreśmy w łbie zajęli, ale nigdy nie miałem zaszczytu należeć do tej mniejszości. Wszystko zdawało mi się przemawiać za przymierzem z prawicą. Z lewicą sojusz zupełny i szczerą był prawie niepodobniostwem, stronnicwo centralistycz- na do dłużej stała u steru by się z kim chcieli dzielić władzę, a liczba nasza, inteligencja i stanowisko nasze dają nam prawo niezawodne do udziału w rządach zbawiennego tak dla nas jak i dla całosci z którą nas dzieje od lat stu łączy; stronnicwo to dawalo nam czasem do zrozumienia, że moglibyśmy w sojuszu z niem pozostać pewien większy samorząd, oddawszy inną narodowości pod nieograniczoną moc Niem- ców, ale obietnice te były zawsze niewyrażone, a doświadczenie nas uczyło, że między obietnicą a ziszczeniem obietnicy leży daleka droga u stronnicwo, które po cicha przekabuje o samo- istności Galicji, a wyraźnie wywieszko stan- dard bezwzględnej centralizacji Austrji, i bezwzględnej hegemonii Niemców; a kto się jeszcze mógł od- dawać iluzjom, ten widział się być w zupełności od iluzji tych wychyłył gdy usłyszał znako- mity mowę, którą jeden z młodszych koryfen- tów lewicy p. Piener wygłosił zaraz podczas debaty adresowej, w której nie już autonomic- krajów, ale najskromniejszą, autonomię admini- stracyjną potępił, jako źródło finansowej i politycznej ruiny Austrji, sławiąc jedynie rządy dawnej biurokracji centralistycznej — od której powrota — wszak powiecie wszyscy — zachowaj nas Boże.

A zresztą było rzeczą jawną, że skutkiem naszego sojuszu z centralistami będzie powrót Czechoów do polityki abstencji, a wtedy pozycja rozjemcza i rozstrzygająca, która możemy zająć w każdej chwili, byłaby straconą, wtedy centraliści posiadliby na nowo przyniatającą większość, wtedy dawne ministerstwo centrali- styczne, albo jakieś nowe wydanie minister- stwa Herbst i Giskry musiałoby wrócić do steru i wtedy moglibyśmy być znova sprzymierzeńcami Niemców centralistów, ale tylko po- porządkowymi służącymi sprzymierzeńcami, i sprzymierzeńcami podporządkowanymi na wieki i zawiązyli tylko od wspaniałomyślności wierno- konstytucyjnej. Nie wątpię, że to wspaniało- myślność wielka, ale zawsze jest mi niemilem gdy od czyjejkolwiek wspaniałości musimy uczynić zależną dobrą sprawę. A skoroibyśmy byliśmy lewicy oddali wszystkie nasze karty, nigdy by się nie potrzebowało bać związku żywiołów autonomicznych, wieszaliby doskona- łe byłoby był raz na zawsze odłączony od siebie Czechoów i innych Słowian austriackich, że ci Słowianie awasalbby nas za swych najgor- szszych wrogów i za wyrodnych braci z któ- rymi nie już zawarcie sojuszu ale pokaż nie- podobnieństwem; mogliśmy do tego doprowadzić, że latwiejzem by się było stało przymierze niemiecko-ceskie od cesko-polskiego, i że i my i Czesi byłibyśmy raz na zawsze w ręku centralistów. Dla tych przayon było przyme- rze z lewicą jawnem niepodobniostwem.

Zalecono nam także politykę wolnej ręki. Mowiono: bądźcie nadzwyczajnie mądrymi, wy- zekujcie to jedno z drugich, korzystajcie ze- zjednycy to z drugich łatwości, a zapo- móż, jakiej realistycznej polityki postawicie kraj nasz na nogi i zastanęcie się dobrze około ojejkowy. Polityka taka była już dla tego nie- możliwa, ponieważ musialiby się była stać po- lityka nieuczciwa, a myśmy nie tacy pętańni, by nas na nieuczciwość stało; wszakże byłiby niebawem poznali, że niema o na nas liczyć, byłibyśmy się chyba doczekali tego tryumfa, że mówionoby w Wiedniu zamiast Grassa Ades, Polonica Ades, a byłoby to tryumf przynależny nie- godny postępowania, wreszcie postępowanie takie byłoby tylko posłajło rządowi; gdzie niema stałej większości w parlamencie tam mi- nisterstwo robi co mu się podoba, tam tylko ślask wyjątek, tam parlamentaryzm jest iluzją.

Bylibyśmy zostali ceszkami oszustami, byłibyśmy z klęskami naszej sapadli za zrzec- kności zbytnie, byłibyśmy należeli do większo- ści tam tylko, gdzie chodzi o wynalezienie środ- ków dla pomniejszenia potęgi państwa, a byłibyśmy w mniejszości w każdej innej sprawie. Parla- mentaryzm byłby w Austrji niebawem popadł w śmiech i skoroby w parlamencie nie było stałej stałej większości, byłby powstał z ko- nieczności ukryty absolutyzm. Zawierając so- jusz z prawicą i tworząc tem samym większość stałą w parlamencie zaszkodziłaby się około

sprawy wolności i wyratowaliśmy dacha kon- stytucyjnej. Jeśli kto w rządzie zamysł o tem że parlament stanie się bezbarwnym manekinem przekozał się już o swoim bledzie, jeżeli my- ślano, że konstytucja austriacka to monstrum nieudolne do życia, w którym jedno tylko stron- nicwo może rządzić parlamentarnie, przeko- nała się o swoim bledzie. Dopiero gdy stronnicwo się choć raz złuszczyło i gdy prawica choć raz stała się większością w parlamencie, do której rząd wlinien się stosować, konstytucja stała się prawdą. Cieszyć się winni z tego wszyscy przy- jacieli konstytucjonalizmu.

Centraliści wotują w niebogłose, że dziś sama istota konstytucyj zagrożona, skoro nie oni są z steru. Przewyżają siebie wyłączenie stronnicwo wiernokonstytucyjnym, ale tem narzekaniem dowodzą właśnie jak najczystwiej- szej że nie chcą znać zasad konstytucyjnej. Samą właśnie istotą rządu konstytucyjnego jest to, że władza przechodzi od czasu do czasu z rąk jednego wielkiego stronnicwo w drugiego stronnicwo rące, że różnorodne interesa bywa- ją kolejno uwzględniane, i że tem samem żadna część narodu nie ma swoich wykluczoną od rządów, żadna nie ma swoich przeciwników za nieprzy- jaćli, żadna nie jest nieuczciwą i nie szuka w poza konstytucyjnych środkach ratunku. Taka konstytucja jest tylko rękonią wolności i ładu, ale nie było dotąd jasnem czy posiadamy taką konstytucję w Austrji. Jedno tylko stronnicwo plastowało w parlamencie władzę i stronnicwo to utrzymywało w biurach władz centralnych swoich tylko urzędników, następców i potomków moralnych tych samych urzędników, którzy od czasów cesarza Józefa rządzili Austrją. Nie przeczę że ci urzędnicy posiadają doświadczenie bez którego by się w rządzie obejść nie można, nie przeczę że powinni i oni zasiadać w rządzie, ale twierdzę, że dzierzenie wyłączne władzy przez tych, którzy rządzili nigdyś de- spotycznie, którzy zapoznawali systematycznie historyczne tradycje ludów i aspiracje narodo- we posiadał nigdyś mianem przewrotowych dążeń jest anomalia w konstytucyjnej, wolnej i różnorodności Austrji. Można się nauczyć z dziejów Hiszpanji i Francyi do czego prowadzi w konstytucyjnym systemacie rządu wyłączne jedno stronnicwo nawet w jednojęzycznym państwie; gdyby się takie rządy ustaliły w Austrji gdzie tyle jest różnych narodów, i gdy- by nie niemile ludu przyszedł do przekonania, że jedno tylko plemię niemieckie będzie w Austrji po wiek wieków zapisała biura mi- nisterjalne, czyliby się zawsze narodami nie- wolnymi i podbitei, i byt państwa nie otrzy- małoby nigdy tej szerokiej podstawy, bez której nowocześnie państwo istnieć nie może.

Nikt nie chce ucisku narodowości niemieckiej i rzeczą śmieszna wprost o nim prawić, ale sąden prawdziwy przyjsieli państwa nie może tego ścierpieć, by Niemcy sami jedni Au- strji rządzili. My życzymy sobie z pewnością pomysłności Austrji i chcemy się do tej pomysł- ności przyczynić, ale na to by to mózdz uczynić dogamamy się i winniśmy się domagać udziału w rządach, wtedy dopiero gdy posiadłemy do- stateczny wpływ u środka, będziemy czuli że- my tu zupełnie w domu a siebie, i nie będziemy się dąwić tem, jeśli inni mają to samo uczucie co my. Odpowiedniego udziału w wład- dzy nie mogliśmy zdobyć inaczej jak w przy- mierzu z prawicą, a w przymerzu tem zdoby- wamy udział ten.

Więc do tego stało żeśmy to przymierze zawarli. A kto się troszczy o całość Austrji niech się nie lęka udziału niemionem w rząd- dzie centralnym, gdy każdy narod będzie miał udział odpowiedni we władzy, pozna beznamie- nie ile trzeba dla dobra ogółu pozostawić pań- stwu, a jakie sprawy dadzą się praktycznie i sprawiedliwie rozstrzygać po sejmach; wtedy sprawą autonomii i centralizacji straci swój namiętny polityczny charakter międzynarodow- ej walki o niepodległość i władzę; wtedy mo- że sami Niemcy przekonają się że jest potrze- bna większa autonomia tak różnorodnych kra- jów, a wtedy i my zezwolimy na to, by zna- czna władza pozostała w ręku rządu central- nego, pewni że u góry przestępszą nasze cele żywoich interesów, wtedy Austrja łatwiej i spokojniej znajdzie odpowiednia dla siebie for- mę i rozwiąże ważne dziejeje zagadnienie, jakoby różne narody mogły się swobodnie i zgodnie rozwijać obok siebie w jednym pań- stwie. A rozwiązaniemu tego formuła nie będzie co innego jak tylko stare hasło naszych ojów: „wolni z wolnymi, równi z równymi”.

Albowiem może kto: Wszystko to i dobrze i pięknie, a jednak to wszystko nie odpowiada na try zarzuty. Idąc z prawicą Koło polskie może się przysłużyć powrotowi do absolutyzmu, obstruktywizmu, fundamentalizmu, nie wiem do jakich wszystkich widm średniowiecznych; trzymaj- się z Czechami Koło polskie, trzymaj z przyja- ciółmi Moskwy, popiera państwa i pcha Au- strję w objęcia Moskwy; Koło polskie w soju- szu swoim z prawicą wyciąga tylko dla dru- gich gorące kaszany z pleca, a nie tylko nie dla kraju nie żyka, ale co więcej najżywołniejs- sze interesa kraju zaprzepasza. Te trzy zar- zuty podnoszone już i prywatnie i publicznie i muszą na to trzy zarzuty odpowiedzieć.

Mówię, że ktoś pednieł sztańdar absoluty- zmu i inkwizycji, cenzury i przywileju. Kto tak mówi, przypomina mi tych świętojurców, którzy naszych chłopów straszili tem, że chce- my powrót pańszczyzny, absolutyzmu i cen- zury, których żadna ludzka siła odnowić nie zdoła. Zresztą pojąć nie łatwo co by to mogło w sercach pana Riegera i Gregra rozniedzić te- skny żal za inkwizycją świętą i jus primas no- biles; nie wiem czy to by poparło interesa Na- rodnych Listów, albo ułatwiłoby wywóz cukru i rozwój czeskiej narodowości. Tylko zła wiarą centralistów może rozniedzić do strachu na lachy o reakcji. Wolność takiej, o jakiej lewica pra- wi, prawica nie chce, bo ta wolność przymus do germańskiej bezkonstytucyjności, ale prawica chce wolności w zwyczajnem, w powszechnem tego słowa znaczeniu, i oprócz nas znajdzie się w prawicy wiele żywiołów, któreby się ener- gicznie od lewicy oparły każdej niemożliwej i nieistniejącej nigdzie sztańcie powrotu do absolutyzmu.

Poważniejszy zarzut drugi, że staliśmy się sojusznikami sojuszników Moskwy. Nie ale- ga wpatliwości najmniejszej, że zachodziło stow- wiankie ludu, przysięnięte środki do maru przez żywoit obojemienne, i zagrożone zagada- zupelna, obrzucone urąganiem i zgniecionie wżgarda, materjalnie uciskane przez krótkowid- zący niby-liberalizm, zwróciły się ku pół- nocności i od północności spodziewają się ratunku. Gdy widzieliśmy jak ludzie, kochający szersze naród- swój i wolność a wychowani na obłbie szach-

niej cywilizacji, wyciągają ręce ku Petersburgowi, nie wiemy czy mamy płakać czy mamy się obrazić. Przypatrzmy do nich i mówimy: czegoś się spodziewacie po Moskwie? Czyż nie wiecie jak się ona z nami obchodzi? jak zka- zała pisać po rusku? jak zakazała mówić po polsku na ulicach Wina i Żytomierz? jak za- kazała Polakom w Polsce kupować ziemię i ro- bić testamenta? czyż nie wiecie, że i tam na północy nauczono się przekrzywać ustami wolnością, tak jak w urzędach niektórych stronnicwo niemieckich? Gdy raz Moskale was wezmą w swo- je ręce, rozżniżą was; nie już szczykami będziecie cierpieć, ale będą dzieci wasze wysłać stądami za Sybir; nie tylko narodowość waszą będzie uciskała, będziecie także pozbawieni wszelkiej osobistej wolności, najprostszej wolności ludzkiej. My tak mówimy i przestępsamy a Czech albo Słowieniec odpowie: Wiem o tem wszystkim doskonale, ale Moskwa daleko, a Niemcy blisko i w Moskwie jedynie znaj ujemy oparcie przeciw Niemcom. Zresztą nie wiadomo co jest gorzszym, czy być powoli przeżętym przez Niemców, czy być gwałtownie zgniecionym przez Moskale. A porównajcie sami to, co się dzieje w Poznaniu, z tem, co się dzieje w War- szawie i to co jest w Toruniu z tem, co jest w Wilnie, a nie wiem, czy nie powiecie, że mimo tegoż dziejeje w Warszawie i to co jest w Poznaniu i w Toruniu, jest gorzszym? Czyż sami jak ognia nie boicie się tego by Prusacy za- brali lewy brzeg Wisły? A u nas w szczybie Po- znań i bodaj czy nie Toruń. Zresztą z tego co mówicie, wynika chyba, że już koniecnie trzeba zginać Niemcy nas wygłodzi, jeśli niemoż- niemy Niemcami, albo Moskale nas ubiją, jeśli nieostaniami Moskalei. Wolimy zostać Moskałami, skoro nam niewolno być Czechami i Słowiankami; przynajmniej skok nie będzie tak gwałtownym, i może nie tak wielkiem będzie upokorzenie; może przynajmniej nie zostanie zniszczony nasz był materjalny.

Na takie dnośm trudna z polskiej strony odpowiedź. Szczę na się ścisła gady słuchamy. Rozważaj się przed ocyma naszymi szary obran ogromne, despotyczne, wentralizowane Słowianaszczyzny, potworne państwa bez granic prawnie, w którym setki milionów gda były w poddaństwie, chwala! Boga nawet po akaru, depac po wszystkim co nam było i jest naj- świętszem, straciwszy wiarę we własnego ducha i w lepszą ludzkość przyzłość, a zadowolenie tem jednem, że są niewolnikami najpotężniej- szego pana, njarzmiela narodów. A gdy wśród tego państwa spojrzymy na przyszłą Polskę, na jej ucisk, i na jej samotność, rozpacz nas bie- rze, a najgorzszym to, że widzimy, że ludy sło- wiańskie chcą własnoręcznie grób dla siebie bu- dować, choć przynajmniej spocząć w wiel- kim rodzinny grobie. Na argumenta to pana- sławizm zwałpionia niema odpowiedzi w sto- wach; jest jednak odpowiedź inna, możemy na nie odpowiedzieć cynem.

Państwa moskiewski nie dlatego jest po- tężnym, ponieważ się wydaje uroczą przystąpią do narodów; dają do niego narody tylko dlate- go, bo innej przystąpi niemają. Naszą tedy rzec- zą budować tę przystąpi; budując, postępnij po myśli ojów, po myśli i tradycji polskiej, a przystąpiemy się i drugim i sobie. Skoro Czem i Słowiancy i inni jeszcze w Słowianaszczyzny ujrzą państwo, w którym będą mogli żyć bez- piecznie obok innych bezpiecznych Słowian i nie-Słowian, mówiąc ojezystą mową i czując o- czyste bogi, przestaną myśleć o panalawizmie, i będą się cieszyć, że mogą być samymi sobą, i kto ich wtedy szachować uszczęliwić, abierając ich w munder moskiewski, ten spotka się z otwar- tą niechęcią i zbrojnym oporem. ten dowię się, że on podobnie jak my wola być sobą samymi, jak Moskalei, i wola być wolni z wolnymi, jak sługami carskimi. I sama Moskwa wtedy chceć dalej żyć i szanować, co będzie miała pod karą śmierci zastosować do siebie zasady, do któ- rych zwycięstwa przyszułyśmy się w Austrji.

Nie znam polityki zewnętrznej, i nie mam o niej zdania, któreby mógł publicznie wy- powiedzieć. Od okoliczności niezawistych od nas, zależą przynajmniej Austrja, i od takich samych okoliczności zależą nasze sympatje dla jednego lub drugiego przymierza; nie chciałyby się w żadne bawć iluzje, i nie myślę się wdawać w prognoatki co do bliższych przymierz i wojen, a zdaje mi się, że od nas głównie będzie zale- żeć, czy każde wtrąśnienie w Europie wy- sukamy na naszą korzyść, albo przypadają nową kłęką. Ale to wiem, że z korzyścią może być tylko dla naszego narodu i dla Europy, jeżeli powstanie na północnym Wschodzie państwo, w którym różne narody będą swobodnie obok siebie rozwijać cywilizację ludzką, dając świata pierwszy prawdziwy przykład braterstwa narodo- w, a nie państwa despotyczne, pobijające i pełne idei destrukcyjnych. I wiem to, że świę- tna by była przyszłość dynastji Habsburgów, jeśliby takie braterstwo narodów powstało naj- pierw pod jej berłem. Sądzę tedy, żeśmy się przysłużyli i narodowi naszemu i dynastji i Eu- ropie, gdyśmy robili wszystko, co było w naszej mocy, by wywarły pewną samodzielnność narodo- wą, by uzyskał skromną sprawliwość dla innych narodów, które wraz z nami do państwo zamieszkuje.

Pozostaje tedy, jeśli się nie myli, tylko o- statni zarzut bez odpowiedzi. Chodzi o to, czy- śmy na prawdę w sojuszu z prawicą zaraził na szwank interesa naszego kraju? Niech na ten zarzut odpowiesz fakt.

Przeciwnicy polityki Koła mogą chyba po- wiedzieć, żeśmy nie potrafili odwiec i odwrócić od kraju kłęk, która ma grozi z powodu regu- lacji podatku gruntowego. Prawda że jednak wątpię, by kto bezstronny mógł w tem widzieć pec- catum commissiois prawicy. Nie sojusznicy z pra- wicą zaważdzamy niesprawliwość, którą wy- rządząją krajowi naszemu; ani większość nowa parlamentu, ani minister nowy nie mogą za- szczywać w tej mierze dzieła ministerstwa i więk- szości lewicy, i meża lewicy, który przez ostat- ni rok prowadził operację katastrof z niewyż- mierzonym nieszem popiechem. Zresztą może i to jest właśnie dodatnim skutkiem naszej poli- tyki, że teraz w komisji centralnej więci duch sprawliwość, że w niej zasiada więcej repre- zentantów naszego rolniczego kraju, że kto in- ny w niej przewodzący, i że w ministerstwie zapanowało lepsze zrozumienie interesów pań- stwa, i że tam wiedza, że nie przyszedł się skarbów minister, któryby słudąc kotaryjnemu interesowi, sprowadził niechłyna raię na rolni- cwo jednego z największych krajów korona- wych.

Zresztą byłoby to i niepolitycznym i nieu- prawionem, gdybyśmy chcieli płacić wielki pod- atki, nieśmy płacić powinni. Niechcemy tego; i owaszem chcemy się waleć sil naszych przyczynić do wzmożenia sił państwa. Ale na- to by państwo mogło się pozbyć smory deficytu trzeba aby się raz zdecydowało do tego, by poszukiwać pieniędzy tam, gdzie są. A na to tra- ba zmieścić a granta systemu podatkowy i swąd

tożarystwami, i ostatecznie, jako najkorzyst- niejną (w obliczeniach) przyjęto ofertę Towarzy- stwa paryskiego. Ze gorze odwiecienie od do- danego być nie może, o tem jesteśmy głębo- ko przekonani, osy paryskie będzie lepszym, do- wiemy się, zbyt późno, niestety! ale co każde- go uderza w oki i razić musi, to okoliczność, dlatego do tak korzystnego przedsięwzięcia nie zawiązało się towarzystwo krajowe. Kapi- tałów a nas nie brak zdolnych techników ma- my podostatkami, a i pod względem sumienno- ci nie potrzebujemy aż w Paryżu szukać wzor- rów — szkoda że wielka, że znova przez dłu- gie lata naszymi pieniędzami cudzy przemysł za- silić będziemy. Towarzystwo desuakie drze tymczasem tylko póki się dą, i za fabryki gaszo- wia i sielacz raj sąda od miasta drobnotki: tyl- ko pięć milionów rubli. Ze ta to ci Niemcy w storunkach z nami mają zawsze djabelnie za- garkowo-ankajny apetyt!

W niedziale odbył się akt uroczysty poświę- cenia nowowzbudowanego kościoła ewangelicko- reformowanego, na Lesznie. Okazało to, w sty- lu gotyckim świątynia, wzniesiona z funduszów prywatnych, jest prawdziwą ozdobą tej części miasta. Budowę rozpoczęto w r. 1866, długość kościoła wynosi 60, szerokość 33, wyso- kość wieży od poziomu 106, 110. Koszta budo- wy wyniosła dotąd 120000 rs. Przy tej sposob- ności się zawodzić nadmienić, że tańsze gmi- na ewangelicko-reformowana, jako przeważnie z rezydentów Polaków złożona, ciesz się jak najzwyklejszym zarobkiem ze strony miesz- kańców katolickich. Jak dawniej tak i dzisiaj kalwinij policy powołał zawsze dobyłmi Po- lakami. Nabobsztwo w kościele reformowanym odbywa się w języku polskim, a oddzielenie dla garstki nieposiadających tego języka, w pora- nych godzinach, po niemiecku.

W poprzedniej mojej korespondencji, wy- pa-

do mi zamknąć niektóre ulgi dopuszczane w dziennikarstwie ze strony cenzury. Piszac że sło- wa ani przypuszczam, że wzmianka ta moja będzie zarazem labełdym ślęwem. Nagle, również bez podstawy jak poprzednia łagodność, niespod- ziewanie zaskoczył nas powrót cenzury do daw- nej bezrozumnej srogości i tradnych do awie- rzania nzykan. Niektórzy przypyśwał chcą zwrot ten nagły artykułowii zamieszczonemu w Tygo- dniku rolniczym p. t. „Quousque tandem”, prze- puszczonemu niby przypadkowo przez cenzora Iwanenkę. Mniemam jednak, że sprawa Iwanen- ki i Tygodnika, postawiła tu tylko za upozoro- wanie przedziałowań, a rzeczywistej przyczyny szukać by należało wyżej nieco a raczej dalej, bo aż w Liwadii. Co tam się dzieje obecnie, trudno odgadnąć, ale głuche wieści, prawdopo- dobne i nieprawdopodobne, krąży od pewnego czasu po mieście i w całym kraju. Ocy wszyst- kich i umysł zwrócone niecierpliwie w tam- tą stronę. Ocy ta niecierpliwłość ma jakas pod- stawę, sobowarsy.

W każdym razie pewną jest rzecz, że śmielem nawet artykuły od „Quousque tandem” pojawiające się w innych piśmactwach, więcej respo- nsywność na ich zapisania, uchroniłyby jednak bezkarnie. Dziś głupek cenzury cesa- pią się drobnotka, ale pomnąc, jak wszystkie cenzury są święte, że wiemy nakładane na myśl ludzką tylko co raz większą, silniejszą a alekiedy i groźny jej rozwój wywołują.

Ocy stan ten długi potrwa, niepodobna przewidzieć, nateraz jednakże, radzę panom korespondentom z Galicji i Posnańskiego do pism warszawskich, aby nie narawali się na za- maksymanie i z całą ogleńdnością używali takich wyrazów i wyrażań jak polski, Polska, „ume- czon pod Pontikim Płatem”. wolność konstytu- cyjna, Koło polskie, sojm itp. (a.)

...niechęć ku podatkom pośrednim, które trafiają bę...
Gdy konsumpcja opodatkujemy, podnieśmy produk...
Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...dotyczy właścicieli młynów z Kociołowa, Iwan Ma...
Agitacja była zawzięta, ale tylko między wło...
Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...okna nr. 7 przy ulicy Majerowej w skutek ober...
...Tumacz 28. października. Do Rady po...
...We Wiedniu zawierają się w odwet Ma...
...Ostateczne przedłożenie budżetu minist...
...Marszałek polny 1 i czynny 15 pensjonowany

...Ogółem 12188 8175
...Stosunek ten wymaga koniecznej reformy.
...W Buceurii, w Krasnej odkryto przypad...
...Cygara hawajskie z papieru. Niemiec...
...Botino br. Ricasoni, o którego nagłej...
...Dnia 31. b. m. 1. 1. 2. listopada będzie...
...W Światłocinach w powiecie rohatyńskim zmar...

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

...Władze... to stało się, nie stało się w skutkach...
Dotąd mieliśmy wprowadzić wstęp do minist...
Zresztą i to zapewne nie najmniejszą wagę...
Niechęć mówić by, żeśmy stanowisko nas...
Kronika miejscowa i zamiejscowa

HOTEL LANGA: J. Piasz i Schönbach. J. Weinstaub ze Stanisławowa.
HOTEL ANGIELSKI: W. hr. Olinarz z Osmarz. St. Ozonalski z Raszycy. E. Chamielewski z Ochorowa. W. Blochowski z Gorli. St. Załęcki z Kalusza.
HOTEL WARSZAWSKI: A. hr. Krokowicki z Królestwa. K. Ochoci z Białobonicy. S. Ochoci z Zarwanicy.
HOTEL LAZARUSA: J. Marmarosz z Komolmy. M. Schulman ze Stanisławowa. H. Marasz z Brodów.

W teatrze hr. Skarbka. Dnia, w piątek dnia 29. października 1880. STARZY KAWALEROWIE. Komedja w 5 aktach W. Sardon, przekład M. Chrzanowskiego. Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 30. października 1880. O godz. 4. po południu: pierwszy przedstawienie olbrzymiej zmiennej Dioramy. O godzinie 7. wieczór: BOCCACCIO. Komedja w 3 aktach — słowa F. Zelli i E. Gené, przekład L. Sygystyńskiego — muzyka Fr. Souppasa. — Kapelmistrz p. Fr. Stomkowski.

Pociągi kolejowe. Podług zegara lwowskiego. ODCHODZĄ ZE LWOWA: DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed południem; DO WODZICZYCA: o godz. 10 min. 50 przed południem; DO PODWOLCZYCA: o godz. 10 min. 50 przed południem; DO STANISLAWOWA: o godz. 10 min. 50 przed południem; DO KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano; DO WODZICZYCA: o godz. 5 min. 40 rano; DO PODWOLCZYCA: o godz. 5 min. 40 rano; DO STANISLAWOWA: o godz. 5 min. 40 rano.

Lwów, w Izby handlowej, 29 października. I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego). Kolej galic. Karola Ludwika. 269 75 473 -; Lwowski-Czerniowski. 161 50 164 -; Banki hypot. galic. po 200 zł. 291 - 296 -; Kredyt galic. po 200 zł. 250 - 255 -

II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego). Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. 96 80 97 80; Tow. kred. galic. 4 prot. w. a. 91 - 92 -; Tow. kred. galic. 3 prot. w. a. 86 80 87 80; Tow. kred. galic. 2 prot. w. a. 81 - 82 -; Tow. kred. galic. 1 prot. w. a. 76 80 77 80; Banki hypot. galic. 6 prot. 101 25 102 25; Galic. Zakt. kred. wlośc. 6 prot. 100 - 101 50

III. Listy dłużne za 100 zł. Ogólne rezerwy kred. Związku dla Galicji i Bukowiny 6 prot. 92 - 94 -; IV. Obligacje za 100 zł. Indemnizacyjne galicyjskie 97 - 98 -; Obligacje komun. Zakt. kr. w. 6%. 100 - 101 -; Obligacje kraj. z r. 1878 po 6 prot. 100 - 101 50; Losy miasta Krakowa 19 50 21 50; Stanisławowa 23 50 25 50

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ. Wiedeń 28. Października 1880. Godzina 2 minut 20 po południu. Losy kredytowe 177 -; Węg. kred. 247 75; Anglo-aust. 114 -; Unionsbank 110 80; Nardbank 241 -; Kolej Kar. Lud. 270 50; Kolej Poln. 81 25; Kolej Elb. 188 50; Węg. Kraj. 145 -; Wied. Komun. 115 -; Węg. oblp. w. 84 -; Kolej 1874 179 50; Kolej 1875 107 50; Renta węg. 6%. 107 65; Bankwrot 137 25; Losy węg. 108 75; Marki niemieckie -; Usposobienie: wstrzymane.

Wiedeń d. 29. października 1880. Godzina 10 minut 55 przed południem. Akcje kredytowe 27 50; Anglo-austriacki 115 10; Kolej Kar. Lud. 270 75; Kolej Poln. -; Unionsbank 110 50; Napoleonodor 9 24%; Rosyjski banknoty -; Usposobienie: silne. Berlin d. 28. października 1880. Godzina 5 minut 50 po południu. Bayijskie bank. 204 10; Akcje kredyt. 468 50; Lombardy 141 50; Galicyjski 117 25; Kolej Rumun. 58 50; Austr. banka 1 3 -

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego Kupuje Sprzedaje 5%. Listy zastawne oprócz kuponu 97 - 97 50; 100 zł. po 91 25 92 -; 6%. Listy zastawne oprócz kuponu 91 25 92 -; Lwów, dnia 29. października 1880.

W sali Stowarzyszenia „Gwiazda” alicja Franciszkańska liczbą 7, Bernharda Teatr maipi psów, i konne sztuki. W niedziele i w poniedziałek dwa przedstawienia o godz. 4tej i 7mej. Sprzedaj bilietów od południa 10. rano do 4. po południu w teatrze Angielskim, ul. Karola Ludwika, placu Jankowskiego.

Wiedeń 27. październ.	plac i skład str. w. a.	Wiedeń 27. październ.	plac i skład str. w. a.	Wiedeń 27. październ.	plac i skład str. w. a.	Wiedeń 27. październ.	plac i skład str. w. a.
Powozeczny dług państwa (za 100 zł.)		Galicyski bank hipoteczny po 200 zł.		Listy zastawne (za 100 zł.)		Lw.-Czer.-Jas. IV. em. 1873	
Beaty austr. w bank. 5 pr. w. 71 80	71 80	Banku aust.-węgierskiego po 200 zł.		Bodenered. alg. 5 pr. z. 117 - 117 50		300 zł. 5 pr. str. w. a.	
18 1/2 pr. 200 zł. w. 4 pr. 72 85	72 85	600 str.		Gal. Tow. kred. niem. 4 pr. w. 98 75	98 75	Budafa po 800 zł. w. 5 pr. 98 75	98 75
18 pr. 200 zł. w. 5 pr. 73 85	73 85	Unionsbank po 100 str.	812 - 814	Gal. bank hipot. 8 pr. w. 96 75	96 75	5 pr. str. w. a. 98 75	98 75
18 pr. 200 zł. w. 4 pr. 74 85	74 85	Verkehrsbank po 140 zł.	108 80 - 109	Zakt. kr. wiośc. 5 pr. w. 99 10	99 10	5 pr. str. w. a. 99 10	99 10
18 pr. 200 zł. w. 5 pr. 75 85	75 85	Wiedelski Bankverein po 140 zł. str. w. a.	126 75 127 25	Bank austr. węg. m. k. 5 pr. 99 10	99 10	5 pr. str. w. a. 99 10	99 10
18 pr. 200 zł. w. 4 pr. 76 85	76 85	138 25 139			101 80 101 85		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 zł.)		Akcje kolei.					
Galicyska 97 40	97 40	Albrechta po 200 str.					
Bukowina 97 - 97	97 - 97	Aufidiskij po 200 str. srebr.	158 - 153 50				
		Elbioty 200	187 60 188				
		Ferdynanda północnej po 100 str. m. k.	189 - 188				
		Francziska Józefa po 200 str. m. k.	187 187 50				
		Kolej gal. Karola Lud. po 200 str. m. k.	187 187 50				
		Morawsko-galicyjska (central. po 200 str. m. k.)	185 185				
		Lwowski-Czerniowski-Jasicki po 200 str. m. k.	189 - 188				
		Austr. północ. nach. po 200 str. m. k.	175 50 178 50				
		Redolfa po 300 str. srebr.	189 25 194 75				
		Siedmiogr. po 200 str. w. a. str.	153 75 159				
		Stambulowski po 200 str. w. a. str.	137 - 138				
		Szablatowski po 200 str. w. a. str.	275 - 275 50				
		Transwajski po 200 str. w. a. str.	80 80 81				
		Węgiersko-galicyski (bank. po 200 str. m. k.)	210 25 210 75				
		Węgier. północ.-węd. po 200 str. m. k.	189 25 189 75				
		Węgier. połud.-węd. po 200 str. m. k.	144 - 144 50				
		Węgier. mekkański (Wost.) po 200 str. w. a. str.	148 75 149 25				

